

Karol Móravski

"Warszawa w ogniu"

Niepodległość i Pamięć 16/2 (30), 239-248

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karol Móravski
Warszawa

„Warszawa w ogniu”

*...Batalion strzelców ze sztandarem
Wrześniowym rankiem szedł na front.
Ulice były jeszcze szare
i puste, błyszczał okien rząd,
tramwaje wyjeżdżały z przecznic,
stawały wobec ruchu wojska,
batalion maszerował śpiesznie,
bo to już była Wojna Polska...*

Władysław Broniewski

W planach obronnych przygotowywanych przez Sztab Generalny Wojska Polskiego w drugim dziesięcioleciu Polski Niepodległej, ani w wypadku ewentualnej agresji ze strony III Rzeszy, ani też napaści ze strony Związku Sowieckiego, nie przewidywano dla Warszawy jakiejś szczególnej roli. I taka wizja towarzyszyła w istocie planom strategicznym właściwie aż do września 1939 roku. Warszawa traktowana była przede wszystkim jako centrum zaopatrzenia i nie brana pod uwagę w tzw. planach wycofania, w których trzeba było uwzględnić losy ludności cywilnej, jej rozśrodkowanie czy nawet ewentualną ewakuację.

Samo zresztą miasto nie było – z uwagi na układ planistyczno-urbanistyczny – łatwe do obrony w warunkach nowoczesnej wojny, a takiej trzeba się było spodziewać. Jeśli bowiem obszerny kompleks miejski ze ścisłą zabudową centrum sprzyjał w pewnym sensie tym zamiarom, to okalające je suburbia z luźną, parterową najczęściej zabudową, usytuowaną wokół ciągów arterii wylotowych wiodących wprost do śródmieścia, stanowiły znaczne utrudnienie w planowaniu oporu. Dawne fortyfikacje twierdzy Warszawa wznoszone przez władze carskie w drugiej połowie XIX wieku na przedpolach miasta, teraz znajdowały się już na terenie przedmieść nie spełniając przewidzianej dla siebie roli. Tym bardziej, że właściwie już w momencie oddania do użytku były przestarzałe i niefunkcjonalne w warunkach nowoczesnej techniki wojennej.

Poza tym, miasto usytuowane po obu stronach nurtu rzeki, której lewy brzeg podniesiony dość wysoko nad lustro Wisły nie dawał w zasadzie możliwości obrony od strony zachodniej z uwagi na dość łatwe podejścia. Wschodni ułatwiał obronę, ale tu z kolei rzeka odgrywała negatywną rolę rozdzielając kompleks miejski na dwie izolowane od siebie akwenem wodnym części. Tak więc rzeka, z jednej strony utrudniała wrogowi zdobycie miasta od wschodu, z drugiej dzieliła siły obrońców, co wobec nie-

zbyt rozbudowanych przepraw przez Wisłę mogło stanowić w warunkach wojennych poważny problem.

W momencie jednak kiedy konflikt zbrojny wydawał się już nieuchronny, podjęto działania mające przygotować miasto na wypadek wybuchu wojny. Próbné alarmy lotnicze, powołanie do życia miejskich zakładów aprowizacyjnych, plany ewakuacji władz centralnych, pogotowie w urzędach cywilnych i wojskowych, wreszcie podjęcie prac nad przygotowaniem rowów przeciwczołgowych, okopów strzeleckich czy schronów przeciwlotniczych stanowiło swoiste preludium do dalszych działań. Kiedy przysły ostatnie nadzieje na utrzymanie pokoju, związane z rozjemczą działalnością dyplomatyczną Anglii i Francji, 30 sierpnia 1939 roku ogłoszono powszechną mobilizację, a już dwa dni później na Okęcie, Koło, Rakowiec i mosty na Wiśle spadły pierwsze bomby lotnicze. Rozpoczęła się też wielka bitwa graniczna.

I tak, sytuacja polityczna i militarna tych pierwszych wojennych godzin narzuciła jakże dramatyczną w skutkach decyzję przydania Warszawie roli miasta frontowego. Załamanie się bitwy granicznej w pierwszym tygodniu września narzuciło niejako brzemienne, ale zarazem honorową i strategiczną, decyzję o uznaniu Warszawy miastem frontowym, ze wszystkimi wynikającymi z tej decyzji konsekwencjami. Błyskawiczny rajd niemieckich związków pancernych spod Częstochowy na Radomsko i Piotrków Trybunalski niedwuznacznie wskazywał na cel główny natarcia tych sił – Warszawę, której zdobycie w początkowej fazie wojny byłoby dla III Rzeszy niezwykle sukcesem militarnym pierwszej rangi, ale i wyjątkowo spektakularnym faktem politycznym. Powołane do życia 3 września Dowództwo Obrony Warszawy z generałem Walerianem Czumą na czele, uzupełnione od 8 września osobą prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego jako komisarza cywilnego przy Dowództwie, zdawało sobie z tego w pełni sprawę. Walory polityczne obrony Warszawy i jej wymowa moralna, dla walczących i całego narodu, wiązały się w nowej sytuacji frontowej także z ważką rolą stolicy w planach obrony kraju na linii środkowej Wisły. Wszystkie więc związane z tą decyzją działania na rzecz przygotowania się do oporu dokonywały się już w obliczu bezpośredniego zagrożenia.

Z początkowej improwizacji ukształtowały się już w warunkach bojowych struktury obrony Warszawy. Co tu dużo mówić, czas był po temu najwyższy, jako że 8 września oddziały niemieckie zbliżyły się już do granic miasta zarówno od strony Raszyna, jak Pruszkowa i Błonia. Pod wieczór na przedpolach Woli i Ochoty pojawiły się zmotoryzowane nieprzyjacielskie oddziały rozpoznawcze. Linia obrony rozciągała się w zasadzie wzdłuż względnie zwartej zabudowy od Bielani i Marymontu na północy, okalając Powązki i Wolę, Ochotę, Mokotów, Czerniaków z Sadybą aż po Siekierki na lewym brzegu Wisły, zaś na prawym przebiegała wzdłuż granic Pelcowizny, Bródna, Targówka, Elsnerowa, Utraty, Emilianowa, okalając Grochów i Saską Kępe.

Już 9 września, w sobotni rano, rozpoczęła się bitwa o Warszawę. Wczesnym świtem Niemcy zaatakowali polskie placówki na Ochocie, a nieco później, już rankiem na Woli. Zadufanie nieprzyjaciela przysnęło jednak w starciu z rzeczywistością i pierwsze natarcia nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Śmiercionośny ostrzał polskich działek przeciwpancernych, wsparty ogniem artylerii z drugiej linii obrony oraz skuteczne salwy piechoty powstrzymały natarcia wroga. Wielkie straty w ludziach i sprzęcie pohamowały zapaly nacierających. Z uwagi na straty materiałowe i ludzkie dowództwo niemieckie podjęło decyzję o czasowym zaprzestaniu walki i wycofaniu się na pozycje wyjściowe.

Warszawa, stolica Polski, nie została zdobyta z marszu i walki mogły toczyć się nadal. obrońcy, żołnierze i cywili ochotnicy zyskali w tym boju na zachodnich rubieżach miasta pierwsze znaczące doświadczenie i wyjątkowo spektakularny sukces w starciach z bronią pancerną wroga. Tym samym planowany blitzkrieg zamienił się w kilkutygodniową, wyniszczającą walkę pozycyjną. Świadomość tego, w kręgach obrońców i mieszkańców Warszawy, była zachętą do dalszych bohaterskich zmagania z nieprzyjacielem, czego widowym dowodem była obrona, otwartego przecież co by nie mówić miasta, przez długich 18 dni.

Porażka niemieckich sił pancernych pod murami Warszawy oraz straty poniesione w pierwszych godzinach krwawych walk na przedpolach miasta, stały się przysłowio- wym kubłem zimnej wody dla dowództwa niemieckiego i niezwykłą kompromitacją dla propagandy sztabu generalnego nieprzyjaciela, który już w dniu 8 września głosił wszem i wobec o zdobyciu stolicy Polski.

Niepowodzenia kolejnych natarć rekompensowały sobie natomiast artyleria i lotnictwo. Jakby biorąc odwet za upokorzenia pierwszego dnia szturm tysiące bomb lotniczych i dziesiątki tysięcy pocisków artyleryjskich zapalały, burzyły bądź zmiatały z powierzchni ziemi substancję budowlaną miasta pozbawiając życia dziesiątki tysięcy jego mieszkańców, bo padały one przecież nie tylko na pozycje obrońców ale i na cele nie mające żadnych walorów militarnych czy strategicznych. Ostrzał i bombardowania, w myśl założeń niemieckiego *ordre de bataille*, celowo niszczyły i podpalały kompleksy domów mieszkalnych, gmachy użyteczności publicznej, budowle zabytkowe, świątynie, oznakowane specjalnie szpitale czy zakłady przemysłowe. To miało zmiękczyć obronę i otworzyć bramy miasta. Nie brano pod uwagę jednego, że choć Warszawa była miastem otwartym, tylko doraźnie z woli jej mieszkańców przekształcona w fortecę, nie zamierzała poddać się bez walki, pomna chwalebnych przykładów z przeszłości, o czym przed dziesiątkami lat pisał już poeta: „Warszawa jedna twojej mocy się urąga...”.

Zadanie wyznaczone obrońcom Warszawy przez Naczelnego Wodza zostało spełnione, a decyzja o przerwaniu walki zapadła wówczas gdy zaczynało brakować już wody, elektryczności, żywności i amunicji, a stan sanitarno-higieniczny miasta pogarszał się z każdym dniem. Szpitale tak wojskowe, cywilne, jak i prywatne kliniki Warszawy były przepełnione, brakowało bielizny, leków i opatrunków. Z prostej analizy zysków i strat wynikało, że dalszy opór Warszawy stracił w końcowych dniach września zarówno sens polityczny, jak i strategiczny. Walki trwające aż do 27 września doszły do swego kresu. I chociaż wola oporu zarówno wśród obrońców, jak i mieszkańców była wciąż żywa i obrona miasta mogła na upartej trwać jeszcze dalej, jej cel przestał równoważyć ofiary, które ponosiło z każdym dniem miasto i jego mieszkańcy.

„Przedłużenie oporu doprowadziłoby po prostu do rzezi wojska i ludności” – stwierdził generał Juliusz Rómmel, dowódca całego rejonu obrony Warszawy, po naradzie z Dowództwem Obrony Warszawy i prezydentem Warszawy a zarazem komisarzem cywilnym obrony – Stefanem Starzyńskim. Wówczas też zapadła decyzja o rozpoczęciu rozmów o zawieszeniu działań bojowych i pertraktacjach kapitulacyjnych miasta, które prowadzić mieli generał Tadeusz Kutrzeba i pułkownik Aleksander Pragłowski. Dzień 27 września był ostatnim dniem niemieckiego szturm na Warszawę, choć od rana trwały już pertraktacje kapitulacyjne. Po uzgodnieniu stanowisk i warunków kapitulacji, tegoż dnia od godziny 14,00 zaczęło obowiązywać zawieszenie broni. Następnego, 28 września 1939 roku, o godzinie 13,00, w zabudowaniach fabryki Škoda na Rakowcu generał Tadeusz Kutrzeba ze strony polskiej i generał Johannes

Blaskowitz ze strony niemieckiej podpisali umowę kapitulacyjną Warszawy, niedotrzymaną zresztą w ostatecznej realizacji przez stronę niemiecką. Objęcie warty przy Komendzie Miasta przez wojska okupacyjne było znamienym symbolem przejścia władzy nad Warszawą przez niemieckiego okupanta.

„Nieprzewidywana, improwizowana obrona Warszawy – jak pisał profesor Andrzej Ajnenkiel – odegrała ogromną rolę. Umożliwiła z jednej strony długotrwałą walkę, w początkowej fazie przeciw zwycięską, korzystną dla armii «Poznań» i «Pomorze». Obrona Warszawy przed Niemcami w zasadzie zrobiona prawie z marszu spowodowała, że Sowiety zaatakowały później. To siłą rzeczy przedłużyło Kampanię Wrześniową 1939 roku do początków października”.

Pamięć ludzka jest ułomna. Upływ czasu zaciera wydarzenia minionych dni, miesięcy, lat całych. Wydarzenia chwili bieżącej odsuwają na plan dalszy to co już minęło, straciło elementy ważności czy wpływu na nasze dalsze losy. Nawet najbardziej dramatyczne przeżycia z upływem czasu pokrywają się mgłą zapomnienia, przywracane do świadomości tylko w chwilach wspomnień, powrotu do miejsc z nimi związanych, widokiem fotografii kogoś bliskiego, kto odszedł już na zawsze z tego świata. Przeżycia związane z wydarzeniami II wojny światowej, dla pokolenia, które już dziś z wolna odchodzi z kręgu żyjących, dla milionów Polaków stanowią i stanowią po dziś dzień niemożliwą do przekreślenia traumę życiową. Tak samo dla mieszkańców Warszawy dni oblężenia stolicy z wszystkimi tego konsekwencjami stały się szczególną *katharsis*. Doświadczenia I wojny światowej i związanych z nią kolejnych okupacji państw zaborczych nijak nie przystawały do wydarzeń najnowszej chwili. Ale też przedtem, mimo zrozumiałych okropności każdej co by nie mówić wojny, założeniem przeciwnika nie była bezwzględna i bezlitosna eksterminacja narodu polskiego, jak to zalecał wyższym oficerom Wehrmachtu w końcowych dniach pamiętnego sierpnia 1939 roku przywódca III Rzeszy: „Zniszczenie Polski jest na pierwszym planie. Nie miejcie litości, bądźcie brutalni. Celem wojskowym jest zupełne zniszczenie Polski. Nasza siła leży w naszej szybkości i brutalności. Wysłałem na Wschód moje Totenkopfstandarte z rozkazem zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka”.

Chcąc więc utrwalić, nie tylko w ulotnej pamięci, ale i w trwałej drukowanej formie relacje, wspomnienia i wydarzenia z dni oblężenia i okupacji Warszawy, została powołana do życia przez szefa Biura Informacji i Propagandy Okręgu Warszawskiego ZWZ Aleksandra Kamińskiego, w ramach tegoż Biura, w drugiej połowie 1941 roku, specjalna komórka o kryptonimie „Sztuka”. Miała ona za zadanie ukształtowanie spośród literatów, poetów, aktorów, artystów i dziennikarzy pewnego niewielkiego środowiska dla „tworzenia dzieł, które rozprowadzane będą po mieście bądź za pomocą aparatu kolportażowego Biuletynu Informacyjnego, bądź wprowadzane do propagandy ulicznej”.

Na jej czele stanęła młoda dziennikarka Halszka Buczyńska. Choć skromnie obsadzona personalnie komórka, mogła się już wkrótce powołać na znaczące osiągnięcia, których apogeum odnotować można w latach 1942-1943, w zakresie czterech kategorii twórczych: wydawnictw, plastyki, muzyki i teatru. Komórka wspierana przez powołaną w czerwcu 1942 roku Komisję Propagandy BIP Okręgu Warszawskiego AK, w której skład wchodził: Anna Jachnina, Eugeniusz Poreda, Apolonia Bocian, Halszka Buczyńska, Czesław Michalski, Maria Kann, Krystyna Artyniewicz i młody grafik Muszelak, rychło pochwalić się mogła znaczącymi, jak na warunki konspiracji, osiągnięciami. Były to drukowane teksty literackie związane z aktualnymi wydarzeniami, foto-

grafie i karykatury do kolportażu ulicznego, opracowane literacko i muzycznie teksty piosenek dla śpiewaków ulicznych i oddziałów partyzanckich, zbiory poezji, wreszcie broszury o charakterze literacko-propagandowym, sygnowane kryptonimem KOPR, co oznaczało skrót – Komisja Propagandy.

I to właśnie „Sztuka” oraz redakcja „Biuletynu Informacyjnego”, chcąc ocalić od zapomnienia wydarzenia minionych dni, w przededniu 3. rocznicy Września ogłasza na łamach „Biuletynu” w dniu 18 czerwca 1942 roku konkurs na *Pamiętnik oblężenia Warszawy*. Termin nadsyłania prac upływał 20 lipca, a dla autorów najlepszych wspomnień przewidziano dwie nagrody pieniężne – 1000 i 500 złotych. „W pamiętniku – jak głosił biuletynowy komunikat – należy uwzględniać zarówno fakty (osobiście obserwowane lub całkowicie pewne), jak i przeżycia (szczerze, podane bez silenia się na «styl»)”. W terminie podanym w komunikacie napłynęło 16 prac i jeszcze kilka po wyznaczonym czasie, które jednak nie były brane pod uwagę w konkurencji konkursowej. Jury, w którym brali udział: Aleksander Kamiński – redaktor „Biuletynu”, Halszka Buczyńska – dziennikarka i kierowniczką komórki „Sztuka” oraz Maria Straszewska – polonistka i sekretarka KOPR-u, zapoznała się ze wszystkimi nadesłanymi tekstami, oceniła je i nagrodziła, podkreślając, że: „Większość jednak daje z obranych punktów informacyjnych wierny i szczegółowy obraz tego, co się działo”.

Zgodnie z zapowiedzią we wrześniu 1942 roku ukazały się drukiem *Pamiętniki z oblężenia Warszawy* zawierające fragmenty nagrodzonych i wyróżnionych prac. Odredagowana przez wspomnianą już Halszkę Buczyńską, noszącą w konspiracji pseudonimy „Halszka” lub „Stryjenka”, broszura licząca 56 stron druku w formacie 17,5 x 12 cm miała kartonową oprawę zdobną drzeworytami. Rozprowadzana wśród czytelników prasy podziemnej i zaprzyjaźnione antykwariaty oraz księgarnie kosztowała 5 złotych. Równocześnie z tą broszurą wydana została skromniejsza wersja wykorzystująca także pamiętniki nadesłane na konkurs. 32 stronicowe wydawnictwo pt. *Warszawa w ogniu. Kronika dni wrześniowych* w podobnym formacie 17,5 x 12,5 cm opatrzone zostało informacją o roku i miejscu wydania oraz ceną na karcie tytułowej wynoszącą 3 złote. Nakład 2000 egzemplarzy – duży jak na warunki konspiracyjne. Kolportowane było to wydanie podobnie jak *Pamiętniki*, a jego autorką była także Halszka Buczyńska utajniona tym razem pod pseudonimem – „Nemo”.

Broszura zawiera najważniejsze informacje o wydarzeniach z dni oblężenia Warszawy, w przedziale między 29 sierpnia a 27 września 1939 roku, uzupełnione komunikatami Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego oraz Dowództwa Obrony Warszawy omawiającymi sytuację na froncie walki o stolicę. Interesującą ilustracją tamtych wydarzeń są fragmenty pamiętników nadesłanych na wspomniany konkurs oraz utworów poetyckich, jak np. Jana Janiczka ps. „Świadek” – *Ulica Opaczewska, czy Ratusz*, Jana Lechonia fragment – *Pieśni o Starzyńskim* czy też *Nasza pieśń codzienna* sygnowana cyframi T.N. Uzupełnieniem całości są też fragmenty komunikatów radiowych polskich i obcych. Na drugiej stronie okładki znajduje się krótkie wyjaśnienie mówiące o treści i założeniach wydawnictwa: „Ten, kto przeżył wrzesień 1939 r. w Warszawie – nie zapomni tych dni z pewnością nigdy. (...) Obok równocześnie ukazujących się w druku «Pamiętników z oblężenia Warszawy» – plonu konkursu ogłoszonego przez «Biuletyn Informacyjny» i KOPR, wydajemy «Kronikę dni wrześniowych»(...)”.

Opracowanie znaczone w stopce stylizowanym sygnetem wydawniczym TWZW, czyli Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych, z wizerunkiem orła kończył znamieny akapit odautorski: „Minęło trzy lata, a każdy rok był jeszcze cięższy niż tamte trzy tygodnie. Warszawa zrujnowana, wynędzniała, głodzona przez barbarzyń-

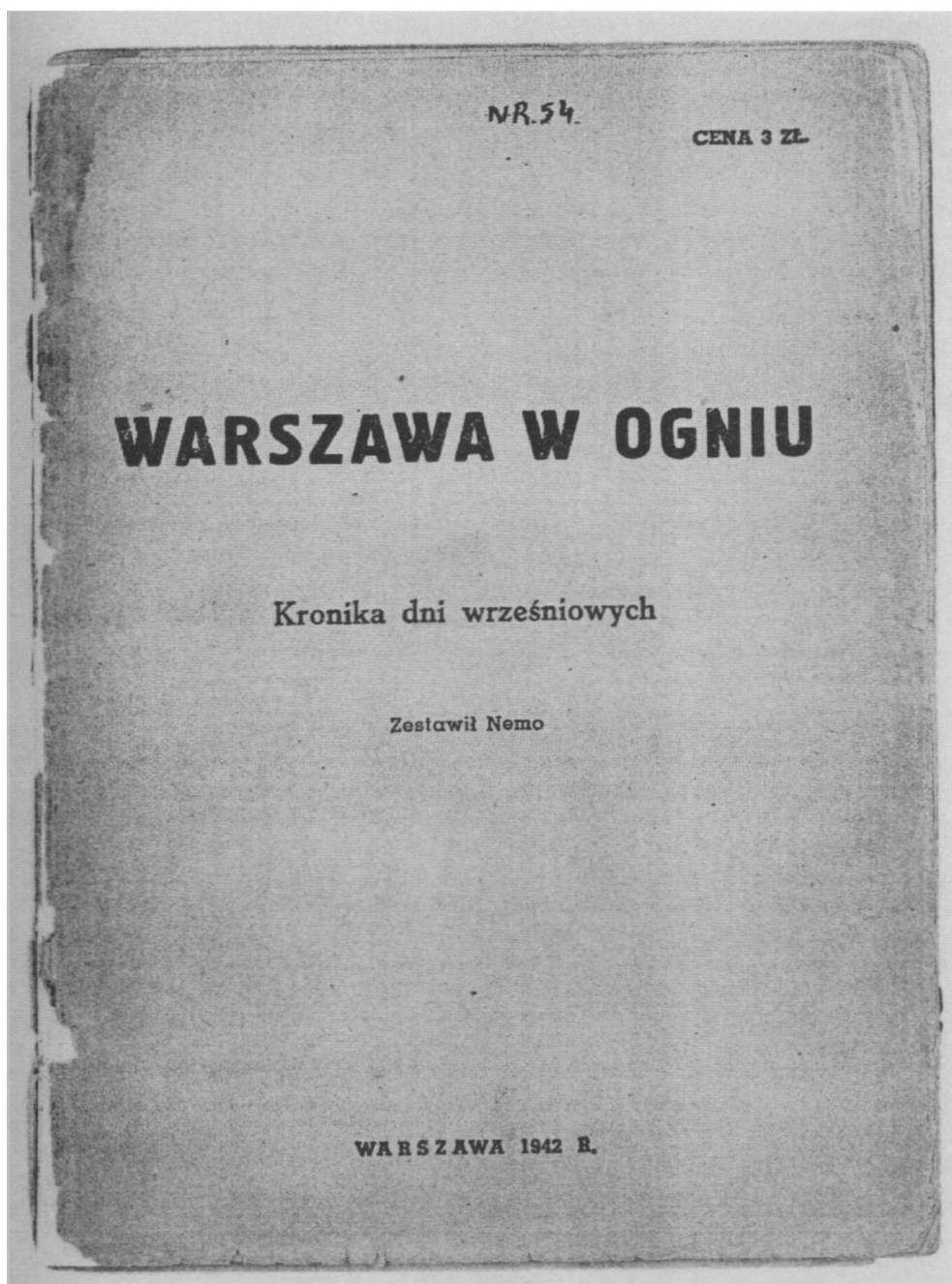
skiego najeźdźcę, trzebiona w swoich najwartościowszych ludziach, kpi sobie ze wszelkich zarządzeń niemieckich, na obejście jednego zakazu ma kilkadziesiąt sposobów, codzień uboższa o kilku ludzi nie traci nigdy pogodnego humoru. W zaciętą nienawiścią ziejącą gębę śmieje się beztrzesko, bo nikt jej nie potrafi odebrać wiary w Wielki Dzień, który się zbliża...

Warszawa padła w 1939, ale się nie poddała i nigdy nie podda...”.

I tak rzeczywiście było. Nie bez powodu generalny gubernator Hans Frank 14 grudnia 1943 roku na spotkaniu z wyższymi oficerami Wehrmachtu powiedział te oto słowa: „Mamy w tym kraju jeden punkt, z którego pochodzi wszystko zło. To Warszawa! Gdybyśmy nie mieli Warszawy w Generalnym Gubernatorstwie, nie mielibyśmy czterech piątych trudności, z którymi musimy walczyć. Warszawa jest i pozostanie ogniskiem zamętu, punktem, z którego rozprzestrzenia się niepokój w tym kraju”.

Oryginalne rękopisy i maszynopisy pamiętników przysłanych na konkurs zaginęły w następnych tragicznych dniach dziejów Warszawy lat II wojny światowej. Do naszych dni pozostał ich ślad tylko w tekstach obu wspomnianych wydawnictw, ślad dramatyczny i prawdziwy. Autorka obu wydawnictw Halszka Buczyńska, aresztowana przez gestapo w dniu 21 kwietnia 1943 roku, aż do końca wojny przebywała w niemieckich więzieniach. Po wojnie prawie do swej śmierci pracowała przez lata całe jako dziennikarka prasy warszawskiej, a szczególnie w redakcji „Życia Warszawy”.

W 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej i bohaterskich zmagani ludu Warszawy z niemieckim najeźdźcą warto chyba przypomnieć wielkie, jak na owe czasy, dokonanie dokumentacyjno-edytorskie, jakim było przygotowanie, wydrukowanie i kolportaż pamiętników z dni oblężenia stolicy.



NR. 54.

CENA 3 ZŁ.

WARSZAWA W OGNIU

Kronika dni wrześniowych

Zestawił Nemo

WARSZAWA 1942 R.

12 WRZEŚNIA — Wtorek.

Artyleria nieprzyjacielska pracuje bez przerwy. Jeżeli zacięchają armaty nad jedną dzielnicą miasta — wznaga się natychmiast ogień w innej. huk rozrywających się pocisków i walących się murów zwiastuje lokrombiny echem niesie się w czystym wrześniowym powietrzu z jednego krańca miasta na drugi. Nie odstrasza to jednak powłok kołowych przed piekarniami, nie odstrasza głodnych, którzy wyruszyli na przedmieście i nisomali pod okdem wroga i w zasięgu karabinów wykopują kartofle i warzywa.

Na szeregach bombowce dziś różniują. Zagadnienie aptowizacji multitorowego miasta wyssuwa się na czolo „cywilnych” zagrożeń. Mąki jest jeszcze dosyć, w porcie wylądany jest duży zapas ryżu, magazyny mielknie mąki jeszcze zapas konserw i sucharów, nie mówiąc o wojskowych składnicach — ale rozdział żywności i wypiek chleba utrudniony jest przez brak transportu. Tabor samochodowy — w większości ewakuowany, zroszła alicy oszczędzać zapasów benzyny, wszystkie konie Warszawy zaprzężnięte do pracy, ale jest ich coraz mniej, — dziennie pada ich kilkadziesiąt. Zresztą komunikacja po mieście utrudniona nie tylko przez wyrwy i leje od bomb, ale przez barykady, w większości niedostępne nawet dla piekarszych. Mimo zakazu chodzenia po nocy bez przepustek dowództwa obrony Warszawy — w pobliżu piekarni już od północy szare cienie przyleplone do ścian oczekują na poranny rozdział chleba, pięścią broniąc swego miejsca w kolejkę.

„Ulca Stenaa ma piekarnię, gdzie chleb się w nocy piecze, Ulca Stenaa ma ogonki, gdzie czas się głodno wleczce, Ulca Stenaa ma chleb iaki, z którego krew wciąga ścieka, Ulca Stenaa — zabitego w ogonku zna człowieka.

Och, jak powoli dzisiaj posuwa się waz ludzi. O, chleba znów zastraknie nitechaj się niki nie ludzi...” (Świadek — „Warszawa wrześniowa”)

„Jest coraz ciężej, dalszej ciśnieję. Coraz trudniej wytrzymać bezustanny żywiz przelatujących nad domami pocisków huk walących się domów. Nade wszystko dokurza głód, Jemny tylko dwa razy dziennie; kąpiel z wodą bez obrasy, niepewny nierz, mało wietrozomni Chleba nie mamy od początku września. Przed piekarniami tłumy ludzi. Stoią cierpliwie długo, nie bierząc na ogien robimów maszynowicy z przedlatujących nisko samolotów. Nie odstrasza ich ten dopiero opalmionych odpryskiem podziału ob karabinowców kul. Stępił im już nie przesąd, Wzgnął jest. Władza upała się przyniesć punkt dla Lili. Wyzita o piatę rano. Czekałyśmy w twardej caby dzień. Wzicia ijmudnica o słodkiej wietrozomni. przyniosła dziećku bułkę dopiero z trzeciego wietrozomni. Przy ulicy Kruczej Jękiś żył imia krowę i uprzedeło mleko dla dzieci. Szklanekę dziennie dla dziecka po 15 gr. Ustaliśmy

dżury, codziennie ma tracić pół nocy, żeby dziecko miało mleko. Już przed czwartą rano zbierała się tam kobiety, pchła, czuła, lawrula, by znaleźć się bifej. Nie strasznie jest dla nich bombardowanie, nie tworzą padające blisko cęgi, kawaly tyńku szuby; byle dotrwać do oznaczonej godziny. Szaszne jest dopiero wtedy, gdy mleka nie starczy; krowa głodna, codziennie kilka szklanek mleka mniej, codziennie więcej niezadowolonych matek, ciotek, sióstr. Żadna nie zdaje sobie sprawy z bobaterstwa swego okrzakowania: dla szklanek mleka może stracić życie.” (Ślonecznik)

Mimo zmęczenia i głodu Warszawa chce się bronić, chce się bić. W pobliże prezydent Starzyński wezwał ochotników do szeregów — za nie całą godziną wrzucanym głosem dziesiątował przez radio: Potrzeba było 600 odważnych ludzi zjawilo się chętnych parę tysięcy, z trudem komisja werbunkowa powstrzymała napór ochotników. Reszta zaregryzowanych została na placu wolań: o broni i dowódców.

Komunikat wojenny Dowództwa Obrony Warszawy z dn. 12.IX dokanaty kilku silnych wypadów, wspieranych bronią pancerną.

Zdobyto trzy ciężkie czołgi. W czasie wypadu zginął ppłk. Jacek Witalski Chmurca, dinn młodszych oficerów oraz kilkanaście szeregowców.

Po dotychczasowych stratach poniesionych w ciągu dnia wczorajszego przez nieprzyjacielskie lotnictwo bombardujące, nieprzyjacieli w dniu dzisiejszym zamiechali dalszych nalotów.

Dowódca Obrony Warszawy (—) Czuma, gen. brzyg. 13 WRZEŚNIA — Środa.

Po dwudniowej przerwie, w czasie której miasto było jedynie w dzień 1 w nocy nekane ogniem artyleryjskim, lotnicy niemieccy dali znów znać o sobie. Od 5-ej popołudniu rozpoczęły się naloty. Tym razem lądni niezycielolaka skupiła się na północnej dzielnicy miasta, szczełnie gęsto zaludnionej dzielnicy zycowickiej i robotniczej, Ucierpiat Żoliborz, ucierpiat wachlarz ulic: Zelazna, Miedziana, Srebrna, Ziola, Stenaa, Sliśka, Pańska. Na Twardej spaliło się 6 wielkich kamienic. O ratunek nie było mowy, gdyż straż pożarna nie mogła stała nad miastem całą noc. Setki pogrzebów z uboknym dobyt- „zdobył” barykad, ramiakających ulicę z obydwoich stron. Luda pożaru kitem — co komu w ręce wpadło: koldra, futro, woreczek mąki, sióła z nalewką wiskowna lub święty obrasek — tulają się po mieście szukając schronienia. Obok ulic w bramach gościnnajszyc, domów lub ulicy przed punktemi Komitetu Samopomocy Społecznej. Sekcja Ewa-kuacyjna Komitetu pracuje dzień i noc bez przerwy, ale praca to znużdnia, jakby wodę rękami czerpał. Zaledwie znajduje się iski lo-kał, w którym można dać przysilek uchodźcom i pogrzebcom, już nowe ich zastępy czekają na pomoc, a w wybrany punkt szaleje artyleria nieprzyjacielska i zanim nieszczęśli dotrą pod wskazany adres często zastają w miejscu wymarzonego schronienia kupę dymiących

wieczność i niewiadomo kiedy przeszedł w noc, a właściwie w ciągłą intensywną czerwień. Ludzie oszołomieni, oglupiali nie opuszczali swych mieszkań, nor i piwnic czekając na zda się nieuchronną śmierć. Ale nadal walczone i odpierano szturmy".
(„Boruta”)

26 WRZEŚNIA

Całe miasto w gruzach i płomieniach. Setki zasypanych napróżno oczekuje pomocy. Niemal wszystkie szpitale zrujnowane. Nawet dla rannych niema wody, bo stare studnie nie mogą dostarczyć dostatecznej ilości. Pożarów już nikt nie gasi. Już nikt nie potrafi ująć w karby opętania, które władnie miastem.

Niemcy na Mokotowie. Na niektórych placówkach nie został ani jeden żywy żołnierz. Inne placówki nie mają amunicji. Gorącej strawy nie jedli od trzech dni.

27 WSZEŚNIA

Dowódca obrony Warszawy na prośbę Komitetu Obywatelskiego z uwagi na kompletne wyniszczenie i wygłodzenie miasta zaproponował poddanie Warszawy.

Mimo kompletnej dezorganizacji życia większość mieszkańców Warszawy nie wierzy w kapitulację. Dochodzi do aresztowania ra ulicach ludzi, mówiących głośno o rozpoczętych rokowańach.

Żołnierze na placówkach chcą walczyć do ostatka, wielu przysięga, że broni nie odda; kilkanaście samobójstw wśród oficerów i żołnierzy. Zdarzają się również wypadki samobójstw wśród cywilów.

W wygłodzonym, nad miarę umęczonym mieście szaleje rabunek. Całą noc w mieście strzelanina. Nad miastem, tuż nad dachami krążą niemieckie samoloty fotografując płonące miasto.

— o —

Minęło trzy lata, a każdy rok był jeszcze cięższy niż tamte trzy tygodnie. Warszawa zrujnowana, wynędzniała, głodzona przez barbarzyńskiego najeźdźcę, trzebiona w swoich najwartościowszych ludziach, kpi sobie ze wszelkich zarządzeń niemieckich, na obejście jednego zakazu ma kilkadziesiąt sposobów, codzień uboższa o kilku ludzi nie traci nigdy pogodnego humoru. W zacieklej nienawiścią zielącą gębę śmieje się bez troski, bo nikt jej nie potrafi odebrać wiary. Wielki Dzień, który się zbliża...

Warszawa padła w 1939, ale się nie poddała i nigdy nie podda...

